

Jadwiga (Wziątek) Adamczak  
Anna (Chałubińska) Szurczak

W hołdzie bohaterom. W siedemdziesiątą rocznicę powstania TON

Ta ważna publikacja miała się ukazać w 1980 roku. Materiały do niej zbierano długo, już w 1978 roku została przygotowana do druku przez redakcję oddziału PAN w Krakowie. Ostatecznie *Słownik nauczycieli tajnego nauczania – uczestników ruchu oporu 1939-1945 (województwo kieleckie)* ukazał się w 2010 roku nakładem Wydawnictwa Pedagogicznego ZNP, w ostatnim niemal momencie, aby dzieci tych cichych bohaterów i bohaterek (do których należą autorki tego artykułu) i ich rodziny mogły zostać usatysfakcjonowane pamięcią o ich rodzicach i bliskich. Publikacja powstała dzięki wysiłkowi powiatowych Komisji Historycznych ZNP oraz Okręgowej Komisji Historycznej w Kielcach, na czele której znajdował się Jan Kupiec, były członek Prezydium Okręgu TON w Kielcach w latach 1940–1945, oraz prezes Józef Staniszewski. W skład redakcji, która ostatecznie doprowadziła do wydania Słownika..., weszli: redaktor naczelny – Stanisław Ośko, Wanda Kołtunowicz, Józef Staniszewski, Marianna Szymkiewicz i im należą się wyrazy serdecznych podziękowań, gdyż dokonali pracy benedyktyńskiej.

W *Słowniku*... zawarto prawie cztery tysiące biogramów nauczycieli uczestniczących w tajnym nauczaniu z terenu województwa kieleckiego w jego granicach administracyjnych sprzed 1939 roku. W *Przedmowie* Wanda Kołtunowicz, Prezes Zarządu Okręgu Świętokrzyskiego ZNP, mocno zaakcentowała to, co wynika z zawartości książki i wiedzy historycznej, że nauczyciele w pierwszych dniach okupacji spontanicznie podjęli walkę z najeźdźcą o niepodległość Ojczyzny, o utrzymanie polskości i morale polskiego społeczeństwa, a wyrażało się to nie tylko w podjęciu tajnego nauczania, ale również w uczestnictwie w walce zbrojnej we wrześniu 1939 roku i później w oddziałach partyzanckich, przede wszystkim w oddziałach ZWZ-AK i BCh. Podejmując tę walkę, wzbudzali w społeczeństwie wiarę w zwycięstwo nad niemieckim faszyzmem.

We *Wstępie* Stanisław Ośko charakteryzuje ideę publikacji i długotrwały proces powstawania *Słownika*... oraz towarzyszące temu perturbacje, które spowodowały tak znaczne opóźnienie jego publikacji. Szkicuje też tło historyczne tych czasów, kiedy to Niemcy utworzyli z Ziemi Radomskiej i Kielecczyny dystrykt radomski, w którym zaczął działać Podziemny Okręg Szkolny Radomsko-Kielecki mający na celu obronę przed wynarodowieniem prowadzoną głównie poprzez tajne nauczanie i inne formy obrony polskości. Działała tu przede wszystkim Tajna Organizacja Nauczycielska – TON, chociaż występowały również inne, bardziej pravicowe formacje, np. KOP. Działalność TON była

inspirowana, a nawet kierowana przez Delegaturę Rządu Londyńskiego na Kraj i wspierana przez ruch ludowy Stronnictwa Ludowego „ROCH”. Tajne nauczanie, prowadzone na wszystkich szczeblach edukacji, miało swoją strukturę organizacyjną, było podporządkowane Okręgowym i Powiatowym, a nawet Gminnym Komisjom Oświaty i Kultury (KOiK). Stanisław Ośko zastrzega, że dane dotyczące nauczycieli tajnego nauczania są niepełne z konieczności, bo mimo usilnych poszukiwań nie udało się dotrzeć do tych uczestników tajnego nauczania, którzy opuścili te tereny po 1945 roku. Pracę utrudniały też znacznie zmiany administracyjne, jakie nastąpiły po 1945 i w 1975 roku, kiedy to część tych terenów znalazła się w województwie łódzkim, warszawskim, krakowskim i katowickim, a następnie także w piotrkowskim i częstochowskim. Wyjaśnia też trójczęściową strukturę biogramów i podaje wskazówki, jak korzystać ze *Słownika*...

Do *Przedmowy* i *Wstępu* dołączona jest informacja o Tajnej Organizacji Nauczycielskiej opracowana przez działacza TON-u Jana Kupca, który szkicuje program i szczegółowe wytyczne tej zasłużonej i nader efektywnie działającej organizacji. Jej celem było obrona egzystencji biologicznej narodu, edukacja oświatowo-kulturalna i polityczna oraz walka o nową bardziej demokratyczną Polskę. TON prowadziła też działania bardzo konkretne: udzielała pomocy materialnej nauczycielom uchodźcom, którzy napłynęli z Kresów, Wielkopolski i Śląska poprzez zatrudnianie ich nawet na fikcyjnych etatach, z dotacji Delegatury oraz z dobrowolnych składek samopomocy koleżeńskiej i pomocy Spółdzielni Spożywców „Społem” finansowo wspomagała także wdowy i sieroty po nauczycielach zesłanych, zaginionych i ukrywających się. Nauczyciele działający w TON kolportowali ulotki zawierające wytyczne władz podziemnych oraz wiadomości uzyskane drogą nasłuchu radiowego (posiadanie odbiorników radiowych było karane śmiercią), rozprawdzali podręczniki szkolne drukowane w konspiracyjnych drukarniach, bronili rolników przed oddawaniem Niemcom zbyt dużych kontyngentów zboża, ziemniaków i bydła poprzez zapisywanie fałszywych danych dotyczących posiadanych arealów i ilości sztuk hodowanych zwierząt. Uprawiano w ten sposób skutecznie sabotaż polityczny i gospodarczy osłabiający okupanta, a wspierający społeczeństwo.

Publikacja nie jest wolna od pewnych mankamentów, luk i niedoskonałości korekty czy nawet pewnych błędów. Można więc wydać jeszcze suplement, który zawierałby erratę oraz uzupełniałby luki. Artykuł ten może dotrzeć do ludzi, które mają wiedzę i dokumenty o nauczycielach nieujętych w tym *Słowniku*... Wiele osób w dzieciństwie zostało objętych tajnym nauczaniem, przy końcu okupacji w skali kraju było to półtora miliona dzieci i młodzieży, może ten artykuł przeczytają i przypomną sobie, kto i gdzie w czasie wojny ich uczył. Na przykład nie ma tu Józefa Wyrwy - „Furgalskiego” - „Starego”, nauczyciela

z Libiszowa w Opoczyńskim, a następnie Lipy w Koneckiem, który walczył w oddziale Hubala, a po śmierci majora zawiązał własny oddział partyzancki „Las”, podległy najpierw NSZ, a potem AK. Po wojnie Wyrwa uciekł z kraju przez „zieloną granicę” i w Niemczech założył szkołę polską dla żołnierzy, którzy opuścili oflagi, ludzi zabranych na przymusowe roboty oraz ich rodzin, które uciekły z kraju, i na emigracji napisał obszerną książkę *Chłopy z lasu*. Istotnie, nie zajmował się w czasie wojny tajnym nauczaniem, ale wydaje się, że w *Słowniku*... powinna się znaleźć przynajmniej lista tych nauczycieli, którzy zginęli we wrześniu 1939, tych, których zamordowano w Katyniu, Charkowie, Miednoje i innych miejscach byłego Związku Radzieckiego, oficerów i żołnierzy Brygady Podhalańskiej i Brygady Karpackiej, a później armii Andersa, wreszcie takich jak Wyrwa, którzy znaleźli się w partyzantce. Byłby to pełen obraz losów i postaw, a także rejestr strat, jakie poniosła inteligencja polska w czasie wojny. Nauczyciele byli przecież przeważnie oficerami i w pierwszych dniach września, a nawet wcześniej, otrzymywali karty mobilizacyjne powołujące ich do obrony kraju. Niewielu z nich wróciło do domów i swoich miejsc pracy. Część zginęła w walkach wrześniowych, część została internowana w obozach na Węgrzech i w Rumunii oraz w niemieckich oflagach i stalagach, niektórzy z nich uciekli do polskiego wojska we Francji, bili się w Anglii, Afryce, Włoszech, Normandii, część osadzono w radzieckich obozach w Kozielsku i Starobielsku i – jak wiadomo - ta część już nie wróciła.

*Słownik*... oddaje hołd tym, którzy już nie żyją, a przecież - jak pisze noblistka Wisława Szymborska, *Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią się im płaci* (motto publikacji) - przynosi wzruszenie rodzinom i bliskim, a także powinien służyć historykom i socjologom do badania okresu okupacji i strat poniesionych przez naród polski - moralnych i materialnych. Istotne, chociaż niełatwe byłoby obliczenie, jaki procent nauczycieli Kielecczyny i Ziemi Radomskiej wziął udział w tajnym nauczaniu, ilu nauczycieli zginęło w obozach koncentracyjnych (wydaje się, że około 10%), ilu zastrzelono, więziono, ilu współpracowało z partyzantką, było łącznikami AK, należało do BCh. Oblicza się, że w skali kraju w czasie wojny zginęło 30% nauczycieli.

Kielecczyna i Ziemia Radomska weszły w skład Generalnego Gubernatorstwa, gdzie warunki ludności były nieco lepsze niż na terenach wcielonych do Rzeszy (Pomorze, Śląsk i Wielkopolska) oraz tych, na które 17 września wkroczyła armia radziecka. W instrukcji z października 1939 roku gubernator Hans Frank zarządził: *Polakom należy stworzyć takie warunki, które będą wskazywać beznadziejność ich położenia. Dzieci w GG miały prawo uczyć się w szkołach powszechnych, które w najwyżej zorganizowanych placówkach miały siedem klas, a nauczyciele, którzy byli w nich zatrudnieni, otrzymywali *Personalausweisy für Nichtdeutsche*... potwierdzające, że jako *Lehrer* lub *Lehrerin* są zatrudnieni *im Distrikt**

*Radom*, co zapewniało pewne bezpieczeństwo i małą pensję. Szkoły i nauczyciele podlegały *Schulamtom*, gdzie rządili *Schulracy* (inspektorzy). Nowe władze zarządziły zamknięcie bibliotek, odesłanie książek i map, które następnie palono. Nowe programy nie przewidywały nauki historii, geografii i literatury polskiej. Na wsiach dominowały szkoły cztero- a nawet tylko dwuklasowe. Ich zadaniem była nauka pisania, czytania i liczenia, przygotowanie przyszłych robotników pracujących dla Rzeszy. Było to groźne dla przyszłości narodu, dawało jednak możliwość kontaktu z dziećmi oraz pozwalało na utrzymanie budynków szkolnych. Na to zadanie władze dawały znikome dotacje, które tylko częściowo pokrywały zakup opału oraz kredy, nie starczało oczywiście na utrzymanie woźnych; tę pracę wykonywali sami nauczyciele, czasem przy pomocy rodziców. Nauczyciele wiejscy otrzymywali symboliczne wynagrodzenie miesięczne równe cenie pół kilograma masła oraz kartki na zakup pół kilograma cukru. Wspomagało ich posiadanie działki przyszkolnej, na której mogli uprawiać warzywa, owoce, ziemniaki czy zboże. Były one małe, toteż głód był powszechny. Nauczyciele ratowali się domowym wyrobem mydła, wykonywaniem odzieży na drutach czy na szydelku. Mimo tych ciężkich i czasochłonnych zajęć, których najczęściej nigdy w życiu przedtem nie wykonywali, znakomita większość nauczycieli podjęła dodatkowe konspiracyjne nauczanie, które odbywało się w małych grupkach w budynkach szkolnych, mieszkaniach nauczycielskich lub innych prywatnych lokalach. Było to bardzo niebezpieczne zadanie, za które groziło więzienie, wywiezienie do obozu koncentracyjnego, a nawet kara śmierci. Rzadko jednak brali za to wynagrodzenie, a jeżeli się ono pojawiała, to miało charakter dobrowolny i na ogół symboliczny.

Obaj wrogowie mieli na celu pauperyzację, a nawet eksterminację inteligencji, czyli nauczycieli, księży, prawników, oficerów, lekarzy, ziemian, urzędników i kupców, ponieważ wiedzieli, że gdy to nastąpi, wówczas będą mogli łatwiej zapanować nad krajem niewolników. Za element szczególnie niebezpieczny uznano wszystkich mających wyższe lub średnie wykształcenie

W szkołach przedwojennych nauczycielami było pokolenie ludzi urodzonych przed I wojną lub po niej, które widziało kształtowanie niepodległego państwa polskiego i z nim się utożsamiało. Dostrzegało staranie państwa o wykształcenie swoich nauczycieli, dzieci i młodzieży. Nauczyciele byli dobrze przygotowani do swojej pracy z dziećmi i ze środowiskiem, kończyli przeważnie seminaria nauczycielskie (było to seminarium męskie w Jędrzejowie i żeńskie w Mariówce). Dobrze opłacani swoją pracę traktowali jak misję, służyli młodzieży i społeczeństwu, nie liczyli czasu i sił poświęconych zajęciom pozalekcyjnym i pozaszkolnym. Chociaż często wywodzili się z rodzin chłopskich, z pasją kontynuowali etos dawnej inteligencji nakazujący służbę społeczeństwu, podnoszenie

poziomu oświaty i cywilizacji w ciągle zacofanych i ubogich miasteczkach i wsiach Kielecczyny. Mimo powszechności tajnego nauczania, wielkiej liczby uczniów, nauczycieli i rodziców wtajemniczonych w nią, nie było przypadków naruszenia zasad konspiracji, donosów i zdrady. Początkowo Niemcy nie zdawali sobie nawet sprawy z rozmiarów tej działalności, dopiero w 1943 roku przechwycili kurierskie dokumenty i wówczas wszczęli akcję przeciw tajnemu nauczaniu. Świetnie zorganizowane Podziemne Państwo Polskie z Armią Krajową i Tajną Organizacją Nauczycielską, która była drugą po AK powszechną konspiracyjną organizacją, było ewenementem na skalę europejską. TON współpracowała z innymi ogniwami państwa podziemnego, a ludzie tajnego nauczania mieli poczucie niebywałej wspólnoty poglądów i celów działania. Zapłacili za to wysoką cenę. Henryka Sasal-Sadowska razem z mężem Józefem nauczycielka tajnego nauczania w cennej książce wydanej przez Wydawnictwo Literackie w Krakowie *W poszumie lasów koneckich. Tajne nauczanie. Walka i martyrologia nauczycieli w powiecie koneckim w okresie okupacji 1939-1945* cytuje fragment sprawozdania delegata emigracyjnego rządu za rok 1942: *Dystrykt radomski jest najbardziej ze wszystkich okielznany i przygnieciony terrorem. Inteligencja została bardzo przetrzebiona. Zamordowano ponad 113 tysięcy, aresztowano 83 tysiące, wywieziono do obozów koncentracyjnych 70 tysięcy, na roboty do Niemiec 215 tysięcy. Straty ludności żydowskiej wyniosły prawie 380 tysięcy, a więc łącznie 860.599 osób, czyli 1/3 całej ludności do 1943 roku.*

Przed wojną wśród nauczycieli przeważali mężczyźni, zawód nie był jeszcze sfeminizowany. Dlatego także w czasie wojny ze zrozumiałych względów w zawodzie przeważały kobiety, które dzielnie podjęły zwiększone obowiązki (godziny poświęcone nauce historii i literatury polskiej na kompletach, realizacja programu gimnazjum i liceum) oraz domowe w sytuacji braku mężczyzn, braku pomocy domowej, konieczności utrzymania się na powierzchni życia. Domy nauczycielskie były często miejscem, gdzie nie tylko prowadzono tajne nauczanie, ale także miejscem, gdzie odbywały się konspiracyjne spotkania, pojawiali się partyzanci, był prowadzony nasłuch radiowy, ukrywali się „spaleni”, czyli poszukiwani przez gestapo, szykowano paczki z jedzeniem dla nauczycieli-jeńców oflagów wysyłane przez Czerwony Krzyż. Generalna Gubernia była przeludniona, bo oprócz stałych mieszkańców napłynęli tu masowo ludzie (wśród nich także nauczyciele) z Wielkopolski, Kujaw, Łodzi, a po powstaniu warszawskim ze stolicy. Wówczas nauczyciele, współpracując z jawną RGO, zajęli się tymi uchodźcami, którzy nie mając najczęściej niczego, nawet ubrań, po strasznych przejściach znaleźli się nagle we wsiach kieleckich i radomskich, nie zdając sobie sprawy, w jak trudnych warunkach żyją chłopci. Trzeba było ich psychicznie i materialnie wspomagać, łagodzić konflikty, taktownie interweniować.

Socjolodzy mogliby analizować postawy tego pokolenia inteligencji i porównywać je na przykład z postawami obecnych nauczycieli.

Encyklopedie i słowniki czyta się niełatwo, bo nie do tego celu służą, szuka się tylko potrzebnych haseł, jednak tutaj lektura skrótowych biogramów nieznanym ludzi budzi refleksje i przywołuje grozę tamtych czasów. Wiele nazwisk jest ujętych w ramki. Są to nazwiska tych, którzy zostali rozstrzelani w publicznych egzekucjach, zakatowani w Oświęcimiu i innych obozach koncentracyjnych oraz w więzieniach. Można się dowiedzieć o skali represji, do jakich należało zwalnianie nauczycieli z pracy, zwłaszcza zameżnych nauczycielek, czy też przenoszenie ich w inne miejsce. Można też zauważyć, że do pracy w tajnym nauczaniu włączały się rodziny: małżeństwa nauczycielskie, rodzeństwo. Spośród wymienionych w *Słowniku*... osób warto byłoby zwrócić szczególną uwagę na postać dr filologii polskiej Heleny Spoczyńskiej, która musiała opuścić Chorzów, gdzie pracowała jako nauczycielka i działaczka oświatowa. W czasie wojny razem z siostrą utworzyła w rodzinnej chacie w małych, ukrytych w lasach Lipinach, znajdujących się w widłach Pilicy i Drzewiczki, szkołę podstawową i gimnazjum kończące się maturą. Była to placówka doskonale zorganizowana i zakonspirowana. Jej uczniami byli przeważnie partyzanci, którzy pieszo pokonywali drogę (15-20 km) do szkoły. Uczniowie i nauczyciele tworzyli jakby jedną rodzinę. Uczyli się, ale i sprząтали, rąbali drzewo na opał, jedli wspólnie posiłki, opanowywali zasady *savoir-vivre'u*. Odbywały się tutaj prawdziwe egzaminy maturalne dla uczniów tej szkoły oraz dla tych, którzy wiedzę zdobywali w powiecie opoczyńskim na kompletach. Protokoły Komisji egzaminacyjnej i świadectwa maturalne ukrywano w poszyciu dachu.

Autorki ze wzruszeniem odnalazły w *Słowniku*... imiona i nazwiska swoich rodziców, a nawet imiona, nazwiska i pseudonimy gości swoich rodzinnych domów oraz rodziców osób, z którymi się tak łatwo i na całe życie zaprzyjaźniły, nie wiedząc nawet, że łączą ich wyniesione z domów rodzinnych poglądy i system wartości.

TON ujawniona została w lutym 1945 roku na podstawie uchwały krajowego zjazdu jej delegatów w Skierniewicach. Została uznana przez nowe władze i przekształcona w jawny Związek Nauczycielstwa Polskiego za cenę wejścia do jego zarządu przedstawicieli PPR. Tajne nauczanie nie jest białą plamą. Pisał o nim Czesław Wycech, delegat rządu londyńskiego w departamencie oświaty i kultury, a potem wicemarszałek sejmu, minister oświaty w PRL, pisali inni, jednak znajomość rozmiaru tego zjawiska ciągle nie jest pełna. Jego uczestnicy byli często jednocześnie łącznikami AK, należeli do BCh, a po wojnie zapisywali się do PSL - wówczas partii lewicującej inteligencji, a więc w pierwszych latach PRL-u byli źle widziani, inwigilowani przez władze, groziło im aresztowanie. Po wojnie członkowie AK i BCh musieli się ujawnić, stanąć przed Komisją Likwidacyjną złożoną

z przedstawicieli Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, czyli słynnego UB, Urzędu Bezpieczeństwa. Nie wszyscy to uczynili. Ukrywali swoją chwalebną konspiracyjną przeszłość w środowisku, w którym się znajdowali, a nawet - ciężko doświadczeni - nie zdradzali jej przed własnymi dziećmi, aby im nie zaszkodzić. Wiadomo było przecież, że AK to *zapluty karzeł reakcji*, a emigracyjny rząd londyński, który wspierał tajne nauczanie, uważany był za największego wroga Polski Ludowej. Taka więc inicjatywa wydawnicza jak publikacja *Słownika nauczycieli tajnego nauczania...* jest cennym przedsięwzięciem przyczyniającym się do budowania głębszej wiedzy o naszej przeszłości. Przecież, jak powiedział prof. Uniwersytetu Warszawskiego, minister w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, historyk Henryk Samsonowicz, *Historia est vis magna*. Pamięć jest cementem, który spaja więzy rodzinne i narodowe.